Nro 66. ROK 1845. CZWARTEK 20 MARCA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień godzina		Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne różne uwagi
	6	26 11, 330	— 2, 4	1, 57	Pn Wschodni mocny	Pochmurno	Deszcz i Grad Snieg
19	2	10, 002	— 0, 7	1, 80	Północny słaby	„	Snieg mały
	10	27 0, 582	— 3, 3	1, 40	Zachodni średni	„	

Wiadomosci zagraniczne.

— *Petersburg 4 Marca.* —

Rada Państwa, w departamencie spraw cywilnych i duchownych, rozpoznawszy najpoddanniejsze przełożenie Ogólnego Zebrania trzech pierwszych departamentów Rządzącego Senatu, i biorąc na uwagę że pradziad, dziad i ojcowie starających się teraz o szlachectwo Zaleskich, posiadali majątek szlachecki nieruchomy, uznała dowody te odpowiedniemi 14mu i 15mu punktowi art 51, oraz art. 57 Zbioru praw o stanach, i dla tego uchwaliła: Ignacego Tadeusza z synami Wincentym i Franciszkiem; Franciszka z synem Alexandrem Julianem; Józefa z synami: Teofilem, Franciszkiem Józefatem, Józefem, Jerzym i Franciszka syna Krzysztofa, Zaleskich, zgodnie z decyzyą Rządzącego Senatu, podnieść do pierwotnéj przodków ich godności szlacheckiéj, wykreśliwszy ze stanu jednodworców i podatkowania tych członków tegoż rodu, którzy do rzeczonego stanu zapisani byli. Opinia takowa Najwyżéj zatwierdzoną została 12 grud. 1844 r.

Dnia 16 lutego, o godzinie 2 z północy, zakończył życie w Petersburgu, uczony bibliograf i antykwaryusz, radzca stanu Bazyli, syn Grzegorza Anastazewicz. Rodem był z Małorossyi, wychowanie pobierał w akademii duchownéj Kijowskiéj, czas niejaki przepędził w służbie wojskowéj, potem zamienił ją na cywilną, i przez całe życie zajmował się szczególniéj literaturą. Pierwszą prawie jego pracą literacką był przekład z polskiego: *O ugodach obywateli z włościanami*, dzieło hr. Waleryana Strzemię Strojnowskiego, wydane w Wilnie w r. 1809. W roku 1811 i 1812 wydawał dziennik: *Ul*; prócz tego należał do wydawania *Gońca Północnego*; tudzież miał udział w pracach byłego Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół nauk, którego był członkiem. Około tegoż czasu przełożył *Fedrę* Rasina, i *Pochwałę płci pięknéj*, z Legouvé. Zostając w byłéj Kommissyi do ułożenia praw, przy baronie Rosenkampfie, miał sobie polecony przekład z polskiego *Statutu Litewskiego.* W roku 1830 zakończył swój zawód służbowy, jako cenzor, przy ministerstwie oświecenia narodowego. W ostatnich czasach osiadłszy w domu muzeum Rumiancowa, z zamiłowania w naukach i przez pamięć dobroczyńcy swego, hr. Rumiancowa, przy którym długi czas sprawował obowiązki sekretarza, wydał bardzo ciekawą rzadkość dla miłośników starożytności rossyjskich lecz na nieszczęście w bardzo małéj liczbie exemplarzy: *Prawo kościelne*, którą rozesłał dla różnych bibliotek i uczonych sławianofilów.

Donoszą z Odessy 18 lutego: Po okropnéj zamieci śniegowéj i burzy d. 28 stycznia, trwały tu przez dni kilka silne mrozy, które doszły onegdaj z rana przed wschodem słońca 14 stop.; od wczoraj nastąpiła odwilż i deszcz padał, a dziś spadł śnieg dość obfity. Burza owa szczęściem nie zrządziła żadnych klęsk w porcie tutejszym. Lecz podług doniesienia z Sewastopola, wielkie sprawiła szkody wstatkach handlowych stojących w tamecznéj zatoce artyleryjskiéj. Pęd gwałtownego północno zachodniego wiatru; rozbił tamże ośm statków kupieckich, z których pięć było naładowanych. Oprócz tego jeden statek próżny był także w niebezpieczeństwie, i znaczna liczba ludzi w zatoce artyleryjskiéj zatonęła.

Donoszą z Sorok (obwodu Besarabs.) 11 lutego:—Dnia 26 stycznia, w piątek, około godziny 10 z rana, puścił się gęsty śnieg i padał do godziny 7 wieczór; następnie, do godziny 12 w nocy, padał deszcz, a od północy dnia 27, znowu spadł śnieg gęsty przy północno-zachodnim wietrze; od godziny 10 z rana

wiatr i zamieć tak dalece się wzmogły, że na pięć kroków nie można już było rozróżnić przedmiotów i ustać na miejscu. Zamieć taka i wiatr trwały do godziny 6tej zrana dnia 29 stycznia. Półtora-sążniowe zaspy śniegu powstały na ulicach i zatamowały przejazd. W czasie zamieci nikt nie śmiał wyjechać za miasto; gdyż lada wycieczka groziła śmiercią nieochybną, lubo mróz nie przechodził 14 Reaum., ale wiatr dął tak ostry przenikający, że w oczach wszczynał się ból nieznośny. Poczty przybyły w swoim czasie i lękaliśmy się o nie. Kogo ta zamieć zachwyciła w polu, ten pewno zginął, lub jeśli ocalał, to stało się cudem. Wielkie gościńce zawalone są śniegiem. Dnia 9, usiłowania wyjechać za miasto, nie udały się, konie toną w śniegu. Przy niemożności dostania wody, mieszkańcy używali zamiast niéj śniegu. Mamy powód do obawy, że to zjawisko będzie obfite w smutne skutki. U nas w Bessarabii, bydło zimuje w stepie, owce nawet nie mają ciepłych koszar. Teraz, kiedy kilkadziesiąt tysięcy sztuk bydła *) padło łupem zarazy, wszelka strata jest wielce dotkliwą, a ta strata jest nieucbronną.

— *Krystyania* 27 *Lutego.* —

Przyłbica żelazna niegdyś pozłacana, i ostrogi króla Olafa świętego, które nosił w bitwie pod Stiklestad, i które przechowywane były w sławnéj Drontheimskiéj katedrze, zostały w wojnie 1567 r. między Danią i szwedzkim królem Erykiem XIV. przez podjazdowy oddział szwedzki zabrane i do Szwecyi przywiezione. Śród teraźniejszych braterskich stosunków pomiędzy obudwoma temi krajami, spodziewają się iż te relikwie narodowe będą Danii zwrócone.

— *Paryż* 4 *Marca.* —

Kommissya budżetowa izby deputowanych, wyjąwszy jednego członka p. Magne, po długich rozprawach powzięła wczoraj postanowienie, aby przesłać nalegające pismo do ministra skarbu, z wezwaniem go, iżby w ciągu teraźniejszego zgromadzenia przedłożył projekt do bezwłocznego zamienienia 5 procentowéj renty. Prezes komissyi przesłał właśnie takie pismo do ministra skarbu. Komissya jest tego zdania, że ani zaciągniona niedawno pożyczka 200 milionów fr., ani wykonanie kolei żelaznych, nie są dostatecznemi powodami do odwleczenia jeszcze na jeden rok zamiany renty. W skutku tego postanowienia panował na dzisiejszéj giełdzie wielki ruch w rentach francuzkich, które spadły o 40 centimów. Natomiast na akcye kolejowe był wielki odbyt. Słychać z resztą, że p. Lacave Laplagne oświadczył na radzie ministeryalnéj, że raczéj poda się do dymisyi, niż przedłoży na teraźniejszem zgromadzeniu zamianę renty.

Królowa Wiktorya przesłała ministrowi marynarki p. Mackau, insygnia orderu Łaźni.

Marszałkowi Bugeaud, który podróż swoją do Algieru odwlekł za dwa tygodnie, stan handlowy wyprawi wielką ucztę, która ma być urządzona dnia 16 b. m. w wielkiéj sali giełdowéj.

Arcybiskup w Rheims, jks. Gousset, który od rządu lipcowego otrzymał tę godność, przyłączył się do listu pasterskiego kardynała Bonald, arcybiskupa Lyońskiego, a to stanowczem pismem wydanem do duchowieństwa, swéj dyecezyi. I arcybiskup w Besançon wynurza się w podobnyż sposób, i *Univers* zapowiada, że i kilku innych prałatów, między innemi arcybiskup Paryzki, podobneż przyłączające wydadzą pisma.

Na wczorajszem posiedzeniu izba parów postanowiła, rozpocząć rozprawy nad funduszami tajnemi w środę.

Izba deputowanych rozpoczęła wczoraj rozprawy nad projektem do prawa względem udzielenia pensyi urzędnikom.

Mówią z największą pewnością, że królowa Wiktorya wprawdzie nie w kwietniu, jak niektóre dzienniki donosiły, ale w sierpniu przybędzie z odwidzinami królewskiéj rodziny do Paryża.

— *Bukarest* 1 *Lutego.* —

Rozkazem dziennym xcia Bibesco, wydanym do wojska wołoskiego obadwaj synowie xięcia, xżęta Grzegorz i Mikołaj, którzy z początkiem r. b. rozpoczęli w uniwersytecie paryzkim nauki potrzebne do zawodu wojskowego, wpisani zostali jako podchorążowie w listę wojska krajowego.

— *Londyn* 3 *Marca.* —

Jeden z dzienników dublińskich zawiera następujące doniesienie: »Z różnych stron odbieramy pocieszającą wiadomość, że królowa wraz z swym dostojnym małżonkiem odwidzi tego lata Irlandyę. Słychać że te odwidziny królewskie wyznaczone są na miesiąc lipiec, w którym to czasie i parlament już będzie odroczony.«—Równocześnie donoszą z Dublina, że O'Connell na jednem z pierwszych posiedzeń korporacyi Dublińskiéj wnosić będzie o wysłanie deputacyi do Londynu, która prosić ma królowę aby Irlandyę tego lata odwidziła. Związek repealski ma wtedy na wniosek O'Connella uchwalić, aby podczas pobytu królowéj w Irlandyi, wstrzymać się od wszelkiéj politycznéj agitacyi. Byłby to pierwszy krok do zupełnego rozwiązania towarzystwa, którego naczelnicy, według listu zamieszczonego w dz. *M. Herald*, tak są z sobą niezgodni, że już dla tego samego dalsze istnienie jego stają się wątpliwem.

*) Zasługuje to na uwagę, że bawoły znajdując się śród zarażonego bydła, nie tylko, że nie zdychały, lecz nawet nie chorowały.

Rozmaitości.

KARNAWAŁ

(Z Gazety Codz. Warszawskiéj.)

(Dokończenie.)

Rozważmy inny wieczór tańco-kartujący,
Gdzie i w karty grać trzeba, i tańczyć niechcący,

Gdzie siąść nie zawsze można, i stanąć nie wszędzie;
I mówić nie do wszystkich, i nie w każdym względzie,
Gdzie nic więcéj nie dają prócz czystéj herbaty,
A biorą bankocetle, lujdory, dukaty;
Tam ja razu pewnego, szukając lokalu,
Oglądałem pokoje w godzinę po balu.
I na podłodze, Wszędzie znachodzę,
Walety, asy, Szpilki, kutasy,
Kawałek wstążki Guzik, pół sprzążki.
Róży gałązkę J, i... podwiązkę
Co to znaczy? spytałem, u starego sługi;
Ten mi wszystko powiedział, a przyświadczył drugi,
Że gosposia tańczyła od wszystkich najwięcéj,
Że gospodarz zgrał gości, blisko sto tysięcy,
Karty rzucił kryjomo na ogeń w kominek,
Że potem była kłótnia, miał być pojedynek,
Że głodni wyjechali, żaląc się wzajemnie,
A po takiéj zabawie, możesz być przyjemnie...?
Skryte biesiady, I maskarady,
Nadto reduty, To cel zatruty,
Bo co niejawne, Chociażby sławne,
Często fałsz rodzi, I wiele szkodzi.
W obiad osób trzydzieści, pospołu zasiada,
Bo się razem napije, naje i nagada,
Ta płacze zmarłych przodków, ten liczy komety,
Ten chwali rząd sułtana, ta z sosem kotlety,
Tu Lipiński, tam Prysznic; szachy, kłótnie, mody,
Rothszyld, Kaszel, kaczucza, Chiny, śmiech, rozwo-
Gorzelnictwo, kochanie, etykieta, miechy; (dy,
Słowem same obmowy, krytyki, i grzechy.--
Weźmy baliki, Gdzie to stoliki,
Krzesła, kanapy, Obrazy, mapy,
Zdobiące ściane, Są pożyczane,
Na wypłat wzięte, Lub wynajęte
Tam zwykle rządca domu, zdanie swe wyraża,
Że zna bufet mającą, salę gospodarza.
Dwóch osiadłych zaręcza, a skoro się wierzy,
Że na balu nie będzie, bitwy i kradzieży,
To muzyce grać wolno, wieczór się przedłuża,
Jednak wewnątrz gospodarz, powinien mieć stróża,
I strzedz aby wśród tańców, mówiąc między nami,
Nie zjawił się przypadkiem, Jacek z pirogami
Tamto kupczyki, Modne fircyki.
Proste kokiety, Strojne w bawety,
Skaczą mazura, A w tem brawura
Staje wśród koła, I walca woła.
Tu wszyscy występują, jak pszczoły na trutnia:
„Mazur!"--walec!-- nie chcemy!" i wszczyna się kłó-
„Nie kłućcie się panowie, my prosimy pięknie, (tnia,
„My damy!" -- A ja nie chce! brawura odrzeknie.
„Ty niechcesz? gdzie chcą wszyscy jeden ulegz musi;
„Bierzmy za kark, wyrzućmy!"--Gwałtu!--kto mię
„Albo lepiéj, powieśmy, dajcie tu powrozy." (dusi."
I bal cały z muzyką zabrano do kozy.
A na foksalu, I na Podwalu,
I w Starym rynku, W kawiarni, w szynku,
Jakie hulanki! Jakie kochanki?
Co za muzyka! Aż wskróś przenika.
Zobaczmy co się wówczas w wielu domach dzieje,
Bo i sługa nie święty, skoro pan szaleje.
Kucharka coś smacznego, wylizawszy z rynki,
Rzuca statki niemyte, na odgłos katrynki,
Pańską chustkę od nosa, pani szlafrok ranny,
Panicza rękawiczki, i kołnierzyk panny,
Śmiało wdziewa i bieży i wala i gniecie,
Czując... że się to jutro wypierze na grzbiecie.
Chłopcy dziewczyny, Pod trzy murzyny,
I tak się dzieje, Chociaż złodzieje
Cały dom skradną, Niech tam przepadną,
Wiwat rozpusty! Kiedy zapusty.
A cóż to wszyscy cierpią, na początku w poście,
Po hulankach niestety gorzéj jak po chłoście;
Nie jedna siostrzenica cierpiąc ból w nagniotce,
Wydeptała zmartwienie, i sobie i ciotce;
Nie jeden grzeczny modniś za hojne usługi
Pozbył futra pierścionków, i jeszcze ma długi;
Nie jedna... o co tego, to już nie wyrażę,
Bo jednych krytykując, nie jednych obrażę.
Sam czas nam ziści Słuszne korzyści,
Gdy za śmiech, skoki Zabolą boki,
Za walce, szoty, Kaszle suchoty,
Mnóstwo w szpitalu, Po każdym balu,
Z hojnych wesołych, Masz smutnych gołych;
Ile przytem zabrali bezecni lichwiarze,
Ile było zepsucia, jakie komeraże!
Mąż swéj żonie, syn matce, siostra na złość bratu
Potargawszy opinię wystawili światu,
Majątek, zdrowie, życię na niebezpieczeństwo,
Otóż to jest Kar nawał..? Jowisza przekleństwo.
I słusznie, bardzo słusznie; bo wady przywary.
W rzeczy saméj nie godne zabawy lecz kary.

J. Z.

DOBRE CZASY ŁUKASZA.

(Pogadanka.)

A było znowu raz (prawił stary ex-piwniczy pana starosty Ostrzeszowskiego) jechaliśmy z jasnym panem do naszych dóbr, na Podole. Szła mospanie tedy kareta samego pana starosty, sześć koni tarantowatych w szorach, dwóch kozaków przed końmi. Za karetą dopieroż, mospanie, tedy kocz wiedeński, bryczka jedna i druga, i furgon z kuchnią. Bo jasny pan jeździł zawdy dworno, a za nieboszczki pani starościny, bywała mospanie tedy jeszcze większa świta; anibyś zrachował pojazdów; były bo i panny starościanki w domu i paniczowie, pani Madam już staruszka, i ksiądz francuz, nazywano go Łabusiem, ale mszy nie miewał, a przy stole jadał niesłychanie dużo chleba; dopieroż francymer jasnéj pani, dopieroż mospanie tedy, kamerlokaje, kucharze, kawiarz, strzelec, ta i pan sekretarz jeździł, a co dopiero było tych stangretów, forysiów, kuchcików, posługaczy, bo to panie były czasy, byli panie, panowie; u pana starosty mospanie tedy naprzykład bywało 30 osób regularnie do stołu siada; kapela nadworna gra, a cóż dopiero na ś. Franciszek, naprzykład kiedy się zjechała familia i goście z atencyami, że ich w zamku i trudno było pomieścić. Bo też pan starosta był to pan, kto nie miał serca, musiał go kochać; kiedy mospanie tedy zjechali się goście, toż dopiero objady, festyny, fajerwerki, a strzelali z moździerzy, że aż w Węgrzech słychać było. Ho ho, wtenczas bo to i Ropa szumiała, a w górze jaki dwór, jakie festyny! Albo u pana starosty Grybowskiego cóżto było, -- a o panu Cześniku w Łużnéj, kto nie słyszał? albo o Rogach, o Tuchowie, mój ty święty Boże!! Tam to śpiewano! Bodajto służyć u takiego pana; pan pije do wieczora, a kucharz do rana. --

Otóż mospanie tedy, cóż miałem rzec? Aha! razu tego jechaliśmy z panem starostą do naszych dóbr, na Podole.

A był w dobrach proboszczem ksiądz kanonik; dziwnie go nawiedził p. starosta, że prawie kanonik nie wychodził z domu. Pewnego razu mospanie tedy ksiądz kanonik, a już zabierał się do siebie -- „Illustrissime," mówi, rzecze, „raczy mi wyświadczyć łaskę i przyjąć objadeczek u swojego sługi."

Na to Starosta: „A na honor, będę, będę u Kanonika, jakem katolik będę.„

Kanonik pokłonił się z komplementem „Stopki całując„ rzecze: ale nie śmiem, a mam prośbeczkę do pana Starosty, proszę o pozwolenie mnie...„

„A moj Kanoniku, wszystko pozwolę; odstąpię wszystko prócz żony i konia.„

„Ale ja proszę tylko o tę łaskę pana Starosty: o pozwolenie mnie kilku dworskich do posługi na ten jeden dzień.„

A właśnie coś sprzątałem po pokoju.

Pan Starosta obracając się do mnie:

„Łukaszu, na jutrzejszy dzień przyjmujesz służbę u księdza Kanonika,“ „pamiętajże moj bracie, żebym się nie powstydził za ciebie; a ja mości kanoniku ręczę za mego Łukasza, już to co do joty wypełni, co tylko mu każesz; będzie pilny, a i trzeźwy, póki się nie upije.“

A stało się, kanonik sprosił sąsiedztwo, damy, księży gości huk; obiad był na 40 osób; stoły mospanie tedy suto zastawione; porcelanowa waza, ciasta, cukry, wina, historye. Ha, goście zaczęli się zjeżdżać: nareszcie trzask z' bata raz i drugi, zajechała kareta pana starosty. Kanonik stał na ganku już tylko czekał, podał rękę panu staroście, dziękował i do sali prosił. -- Ha, zaczął się objad, huczna kapela grała; po zupie mospanie tedy kanonik kiwa na mnie: „Słuchajno przyjacielu i jakeś dobry pamiętaj a zrób co ci powiem: otoż,“ mówi, rzecze, „ja będę pił zdrowie pierwsze dam, potem: wniosę zdrowie pana starosty, a jak pan starosta zawoła na ciebie o kieliszek, pamiętajże przyjacielu, żebyś mu podał ten oto kielich.“ (*D. c. n.*)

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 19 do dnia 20 Marca.

Zieliński Józef, Makosz Rudolf, Berski Wiktor, Jasiński Rudolf, z Polski; -- Pabst Georg, Stejn Wilhelm baron, Bielska Julia ob., Sieggl Karol, Edwards Daniel, Mikulitsch Andrzej, Lipiński Felix, Schitlavans Józef, Brzeziński, z Galicyi; -- Jasnowski Franciszek, z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Hajer Franciszek, Gross Jan, Walusiński Ludwik, Luvel Orszula, Ramseyer Melania, Kamocki Antoni ob., Karczewska Marya do Polski; -- Burzyński Xawery, do Galicyi; -- Stahr Paweł, Stejn Wilhelm baron, Juraschell Franciszek, Gehle Edward, do Galicyi; -- Wieting Emil, Goldstein Edward, do Pruss.

Doniesienia Urzędowe.

Nro. 525.

TRYBUNAŁ

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Gdy Józef Sarnicki opiekun małoletniego Jana Nowaka wniósł w imieniu tegoż małoletniego prośbę o przepisanie na jego imie połowy domu pod L. 89 w gminie VII. Kleparz stojącego a z spadku po matce Barbarze Nowakowéj pochodzącego, przeto Trybunał po wysłuchaniu wniosku Prokuratora na zasadzie art. 12 nowéj ust. Hyp wzywa wszystkich prawo do powyższego spadku mieć mogących, aby w zakresie 3 miesięcy z stósownemi dowodami prawa ich wykazać zdolnemi do Trybunału zgłosili się, w przeciwnym bowiem razie przepisanie na imie Jana Nowaka nastąpi.

Kraków d. 8 Lutego 1845 r.

Sędzia Prezydujący,
Miętuszewski.

(3r.) Sekr. *Lasocki.*

Nro. 896.

TRYBUNAŁ

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Gdy do spadku po ś. p. Janie i Maryannie z Dyktarskich Broczkowskich małżonkach pozostałego, do którego następujące należą nieruchomości a mianowicie 1) dom z szopą, ogródkiem i tamą rybacką na Rybakach pod L. 250; 2) realność na Rybakach pod L. 249; 3) kamienica na Kazimierzu pod L. 32, zgłosili się sukcessorowie tychże małżonków Broczkowskich jako to: Franciszka z Broczkowskich Wojciechowska Macieja Wojciechowskiego małżonka, Marcin Broczkowski, Teressa z Broczkowskich Janiczkowa Tomasza Janiczka małżonka i Błażéj Broczkowski z żądaniem przyznania im po $\frac{1}{4}$ części rzeczonego spadku przeto Trybunał postępując w myśl art. 12 ustawy hypotecznéj z roku 1844 wzywa wszystkich interessowanych prawo do tegoż spadku mieć mogących, aby w ciągu 3 miesięcy od daty niniejszego obwieszczenia stósowne w tym względzie dowody Trybunałowi przedstawili, po upływie bowiem rzeczonego terminu spadek w mowie będący na rzecz i imię zgłaszających się sukcessorów w częściach żądanych przyznanym i hypotecznie uregulowanym zostanie.

Kraków d. 20 Lutego 1845 r.

Sędzia Prezydujący,
H. Komar

(3r.) Sekr. *Lasocki.*

W dniu 25 Marca 1845 roku o godzinie 9 z rana na placu właściwym obok Sukiennic w Rynku Głównym Miasta Krakowa sprzedane będą przez publiczną licytacyą w drodze exekucyi Sądowéj prawnie zajęte ruchomości, jako to: stolarszczyzna, odzież i bielizna rozmaita i t. p. sprzęty domowe. O czem chęć licytowania mających zawiadomiam.

Kraków d. 19 Marca 1845 r.

Ignacy *Piekarski* Kom. Sąd.